film“ miał zalać świat swoją produkcją. Pomimo ciężkich, fałdzistych kotar, zasłaniających ściany i tłumiących szmery — słychać było głośniejsze uwagi i szept rozmów. W pewnej chwili wilgotna taśma przerwała się. Kalitrich zapalił światło i odwrócił się, widzowie przyłapani na gorącym uczynku zmartwieli — spotniałe, niespokojne twarze zdradziły swą tajemnicę. Ponad każdym z czterdziestu foteli sterczała głowa. Tak samo musieli wyglądać towarzysze Ali Baby, ukryci za wielkiemi urnami z oliwą. Kalitrich ogarnął ich wzrokiem — ujrzał głowy komiwojażerów z Martyniki, podejrzanych Korsykanów, komandorów Niszan Iftikaru, tureckich aferzystów, hyjen wyborczych, tłustych syryjskich handlarzy, Algierczyków dzierżawiących kasyna, bezrobotnych krupjerów, międzynarodowych maklerów, maskujących wyraz twarzy okularami o potężnych szkłach; ujrzał ich rozwarte obleśne gęby i rozwarte portfele. — Patrzał na tych straszliwych dyktatorów kina, którzy sami nie wiele ryzykują, na tych pajaców zawieszonych

jego własnością, to i sala do niego należy. Wszystko do niego należy.

— Minęły czasy, gdy mi wręczał czek z pokorną prośbą — „tylko bądź pan moim przyjacielem i nie staraj się go zrealizować“.

Na ekranie rozwijała się świetlista taśma *France la Doulce*. Każdy epizod witany był coraz gorętszemi oklaskami — zaś niekłamany entuzjazm obudziły widoki Pirenejów, walka wielkoludów, mgliste zdjęcia panny Tetard, arystokratyczna sylwetka don Alfonso, orgja u emira i scena katowania Ganelona.

Kiniarze mieli rację — „Ciné Triomphe“ utrzyma się aż do lata dzięki temu jednemu filmowi.

Zabłysły światła

*

Na szczycie schodów ukazali się, poprzedzani przez dwuch saracenów, Kron i prezydent rady ministrów.

— Oto moi główni współpracownicy — zwrócił się Kron do dygnitarzy.

wym basenie, który otwieramy w podziemiach.

— Alcż oczywiście. Ale najprzód pozwólcie mi panowie wznieść toast na cześć kinematografu, siódmej sztuki, *France la Doulce*, i republiki! — zahuczał prezydent rady ministrów, wznosząc kielich.

Przytem — jak podczas chrzcin okrętu — wykonał okrągły gest ręką, który został natychmiast uwieczniony na taśmie aktualnych przeglądów. Ciné Triomphe wypływał na szerokie wody miljonowych zysków.

— Niech ekscelencja raczy również wypić zdrowie Francji... Słodkiej Francji...

— Zapewne — odparł premjer — ale przecież przed chwilą piłem zdrowie republiki. To to samo. A teraz — dodał stawiając na stole pusty kielich — powiem panu, że pan ma rację, panie Kron. Nasz kraj to kraj wszelkich możliwości.

— Kron uśmiechnął się.

— Francja, panie premjerze, to obóz koncentracyjny Pana Boga.

Pisane w Le Touquet.

gnes, na kupców, zanim jeszcze dotarły do prasy codziennej i do szerokich rzesz publiczności. Już od tygodnia Kalitrich zajmował się sprzedażą, a czynił to z takim zapałem, że w pośpiechu odstąpił *France la Doulce* kilku kupcom, działającym w imieniu jednego i tego samego kraju.

. . . . . .

— Ile chcecie?

— Dwieście tysięcy, ale ani słowa belgijskiemu kupcowi, bo policzyłem mu trzysta tysięcy.

— Oferuję sto tysięcy, za prawo dystrybucji w Marsylji, łącznie z przedmieściami

— Mowy niema.

— Na dole, w mojem aucie czeka sześciu właścicieli kin, jeśli pan się nie zgadza, to zabieram ich spowrotem.

— Poczekaj pan, aż skończymy wyświetlać.

— Frajer. Jeśli film jest udany, to za dziesięć minut podwoisz pan cenę.

W mrocznej ciasnej salce „Ciné Niel“ odbywała się poraz pierwszy poza obrębem la-

dzone z iście bahlońskim przepychem. Kron mścił się na Paryżu za lata wygnania, za konczowniczą egzystencję pod namiotami i zmuszał go do oglądania budowli, która była mieszaniną stylów.

Dekoracje zdobiące ściany kina wyłaziły naprzeciwko przedchodnia aż na ulicę, chwytały go i oszołamiały... A więc wąwóz Bonneval ze swemi fałszowanemi skałami kończył się na avenue Kleber, podczas gdy dwie lampy w kształcie mieczów Durandal sięgały piątego piętra. Saracenі w fantastycznych strojach odbierali od gości zaproszenia, wypisane gotyckiem pismem na czerwonem tle, zdobne w złocone herby i wskazywali drogę do pozlocistej kaderty, z tureckiemi lożami, zaopatrzonemi w zakratowane muszarabje.

Zamiast wąskich przejść i łóż, rezerwowanych dla prasy i klubów przeróżnych, nakrętono labirynt szerokich pasaży i świetlistych placów. Potok bylу ze szkła, szatnie ze szkła, spluwaczki ze szkła rżniętego, odbijającego światło jak kryształy. „Ciné Triomphe“ był

skrystalizowanym kinem — ale ta olbrzymia budowla wydawała się przerażająco krucha. Niezdobyta bastylja zwaliłaby się pod silniejszym naporem tłumu. — Wystarczyłby jeden szrapnel, jedno silniejsze uderzenie piąstą, ba — jeden szczerszy okrzyk. Ale publiczność była zadowolona — nie odczuwała najmniejszej przykrości, patrząc na marmurową milimetrowej grubości, na marmurową lukę i liczne zwierciadła powtarzające tysiące razy obraz nicości.

Z małych samochodów wysiadały kobiety w skrzydlatych sukniach z organdi, lekkich jak dym z papierosa, przedziwnie mdłe i ładne. Same prowadziły samochody, zostawiały je przy trotuarze, poczem poprawiały pusznemi sztucznе rzęsy, zakręcając je, tak jak w 1900 roku ofiarowie kawalerji zakręcali wąsy. Inna to była publiczność, anizeli ta, która uczęszcza na jenerалne próby. Ani śladu owej poufnej atmosfery, życzliwej, a zarazem niechętnej jaka panuje podczas prób, kiedy schodzą się bezpretensjonalni widzowie, na najściekа pogawędkę. Tworzą oni

i złożył gdzieś ukłon. Był to Mameluco, który prędkował nowego zawodu.

— Zdawało mi się, że go wyśledłono?

— Odwołano rozkaz. Od dzisiaj jest wyśledlicem, który ma pozwolenie na pobyt.

Na ekranie pojawił się napis.

FRANCE LA DOUCE.

Mammouth Co.

Skolei ukazała się dokładna lista współpracowników. Nazwisko Krona pokazano w tempie zwolnionem. Ta chwila była zapłatą za wszystkie trudy i przejścia, była nagrodą przedewszystkiem dla Krona, który został mianowany nowym prezesem „Eterfilmu“. Na tle trójbarwnego sztandaru porusza się i zaraz emblemat „Eterfilmu“, wymyślony dopiero w dzień premjery — koń czystej krwi arabskiej. Zerwały się oklaski.

— Kron nie poprzestanie na tem — mówił ktoś z goryczą. Zapewne Tatarin. — Oto już jest dystrybutorem. Zostanie dostawcą transcuskich kin, koncernu Lewi-Lewin. Film jest

w prózni na szmurze telefonu, sprzedawców standardowego śmiechu i seryjnych łez, handlarzy sex appeal'u, królów ekranowych cieni.

Kalitrich siedzący wgłębi pokoju dostrzegł Krona, który śmiał się sam do siebie.

— Któż to mówił, że to będzie trudno sprzedać — mruknął jakiś agent.

— Gadali, że nie dość pikantne, a i to nieprawda. Tatarin to genjalny chłop — dodał w ostatniej chwili organizator Babilonu.

— Ten super film ma niewątpliwie zalety.

— To krok naprzód w dziedzinie filmu — powtarzał kupiec z poludnio-wschodu.

W godzinę później bitwa była skończona. Kron odniósł zwycięstwo.

— Zapowiada się wcale niezle — stwierdził rozpromieniony Kalitrich. Sprzedaliśmy do Eldorado w Bordeaux, do Trianon, w Lille, do Alhambry, w Brukseli, łącznie z Kongiem (negry będą się zapluwać z zachwytu), sprzedaliśmy do Palmarium w Rejkjawiku (żeby rozgrzać islandczyków), do Alcazaru w Saigonie, z opcją na Kambodżę i Syam, nie